

Imigranci ze spalonego obozu

Dziesięć tysięcy imigrantów na greckiej wyspie Lesbos, których obóz Moria został podpalony w ubiegłym tygodniu, śpi na polach, w kościołach, na przystankach i w prowizorycznych schronieniach.

Obóz podpalili najprawdopodobniej sami imigranci, mając nadzieję na przeniesienie ich na ląd stały i wysłanie do innych krajów Europy.

Warunki pobytu w Morii były fatalne, przebywało w nim około 12 tysięcy imigrantów, głównie z Afganistanu, podczas gdy obóz przygotowany był na cztery razy mniejszą liczbę osób. Władze greckie miały prawdopodobnie nadzieję, że złe warunki i brak możliwości przeniesienia na ląd stały będą odstraszać kolejnych imigrantów.

Następnego dnia po podpaleniu obozu odbyła się demonstracja imigrantów, żądających wysłania ich do innych krajów Europy; doszło do starć z policją.

Władze greckie zbudowały prowizoryczny obóz na 3 tysiące osób, ale zaledwie około 300 zdecydowało się tam zamieszkać. W ciągu tygodni gotowy ma być stały obóz dla wszystkich bezdomnych imigrantów, ale nie wiadomo, czy będą chcieli tam zamieszkać. Władze odmawiają jednak przeniesienia ich na ląd stały.

Sytuację pogarsza epidemia koronawirusa – przed pożarem był zdiagnozowany u 35 osób i obóz został zamknięty. Władze i mieszkańcy wyspy obawiają się, że wraz z imigrantami epidemia rozniesie się po całej wyspie.

Mieszkańcy Lesbos od dawna domagają się przeniesienia imigrantów na ląd do Grecji, twierdząc, że przez nich rośnie na wyspie przestępczość i załamuje się turystyka, która jest jednym z głównych źródeł utrzymania wyspiarzy. W tym roku, również z powodu koronawirusa, liczba turystów spadła o 90

procent w stosunku do roku ubiegłego.

Niemcy i Francja zdecydowały się na przyjęcie z Lesbos około 400 nieletnich bez opieki rodziców, a Grecja zaapelowała do innych krajów Unii o przyjęcie imigrantów. Wydaje się to jednak wątpliwe, póki nie zostaną stworzone nowe zasady postępowania z imigrantami. Na razie żaden inny kraj nie zdecydował się na przyjęcie osób z Morii.

Kanclerz Austrii Sebastian Kurz zdecydowanie sprzeciwił się przyjęciu imigrantów z Lesbos, bo, jak powiedział, „jeśli poddamy się teraz naciskowi, powtórzymy błąd z roku 2015, kiedy reagowaliśmy na dramatyczne sceny z budapesztańskiego dworca. Damy kolejnym ludziom fałszywą nadzieję. Europa potrzebuje całościowego rozwiązania, a nie polityki symbolicznej”. (g)

Edit 15.09. Niemcy zgodziły się przyjąć [dodatkowo 1500 imigrantów](#) z Lesbos, głównie rodzin z dziećmi.

Źródła: [Guardian](#), [dw.com](#), [Reuters](#), [BBC](#)